

Wkładka gramofonowa  
**Miyajima Laboratory WAZA i PREMIUM BE**

**Cena:** Waza – 8100 zł; Premium BE – 4850 zł

**Dystrybucja:** T-PRO

**Kontakt:**

tel.: 600 44 66 64 - sprzedaż

tel. kom.: 500 291 856 - tech & faq

**e-mail:** [biuro@miyajima.pl](mailto:biuro@miyajima.pl)

**Strona producenta:** [Miyajima Laboratory](http://Miyajima Laboratory)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

Miyajima Laboratory to wyjątkowa firma, którą założył i prowadzi Noriyuki Miyajima – meloman i miłośnik dobrego brzmienia, człowiek od wielu lat działający w branży audio. Najpierw jako hobbysta śledził rozwój technologii i wszystkiego co się z tym wiązało, później zajął się sprzedażą sprzętu, by ostatecznie skupić się na produkcji wkładek gramofonowych i peryferii do nich. Firma ta do tej pory była obecna tylko dzięki samodzielnym zakupom estetów i melomanów (bo to produkt skierowany właśnie dla kogoś takiego – więcej w części z opisem odsłuchów). Ostatnio pojawił się jednak nowy dystrybutor, który zdecydował się reprezentować tę firmę w Polsce. T-Pro, bo o nią tutaj chodzi, jest tak naprawdę producentem, nową marką na rynku, choć człowiek za nią stojący – Robert Rolof – nowicjuszem nie jest: to on zaprojektował bowiem przedwzmacniacz gramofonowy [RCM Audio Sensor Prelude IC](#), który od trzech lat jest częścią mojego systemu odsłuchowego. Na temat gramofonów wie więc co nieco... Korzystając z jego doświadczenia, umówiłem się z nim na krótki cykl artykułów dotyczący ustawiania wkładek itp., który – mam nadzieję – już niedługo rozpoczniemy publikować. Poniższe informacje przygotował także on, posiłkując się stroną [miyajima.pl](http://miyajima.pl), którą sam zresztą przygotował.

Jak mówiliśmy, pan Miyajima to przede wszystkim meloman. W materiałach firmowych pisze: "...przez wiele lat traktowałem audio jako hobby. Jednak im głębiej studiowałem jego historię i związaną z nim technologię, tym trudniej było mi znaleźć urządzenie, które zaspokoiłoby moje oczekiwania. Co więcej, uważam, że w większości wypadków nie wykorzystano potencjału drzemącego w dostępnej technologii..." Idąc tym tropem postanowił zająć się skonstruowaniem własnego urządzenia, które sprostałoby jego oczekiwaniom. Wybór padł na wkładkę gramofonową, bo jak twierdzi jest to najważniejszy element w analogowym torze audio. Analizując większość konstrukcji doszedł do wniosku, że żadna z dostępnych na rynku wkładek nie zapewnia optymalnego kontaktu igły z powierzchnią płyty. Swoje badania skupił wokół tego zagadnienia i w 2002 roku opatentował własną konstrukcję monofonicznej wkładki gramofonowej, a następnie w 2005 roku wkładki stereofonicznej. W obydwu przypadkach zastosowane rozwiązania poprawiają precyzję śledzenia i kontakt z rowkiem płyty analogowej.

Głównym zadaniem wkładki gramofonowej jest transformacja mechanicznych drgań na napięcie elektryczne. Dokonuje się tego na zasadzie indukcji poprzez umieszczenie cewki poruszającej się w polu magnetycznym. Jednym z bardzo istotnych czynników decydujących o jakości generowanego tą drogą sygnału jest sprzężenie mechaniczne pomiędzy układem drgającym a korpusem wkładki. W większości dostępnych na rynku rozwiązań wspornik, na którym z jednej strony jest umieszczona igła a z drugiej cewka mocuje się do wkładki za pomocą cienkiego drucika, który naciąga go i dociska do magnesu umieszczonego za cewką (Rys.1). Pomiedzy cewką a magnesem

jest umieszczony resor wykonany z elastycznego materiału (guma, silikon). Nie jest to najlepsze rozwiązanie bowiem, jak widać na rysunku, oś podparcia i wychyłu układu drgającego nie jest umieszczona w centrum cewki tylko przesunięta do tyłu. Podczas pracy układ drgający musi pokonać opór stawiany przez ten drut, co skutecznie zmniejsza czułość i zwiększa bezwładność zawieszenia. Co więcej, w trakcie pracy cewka nawinięta na żelaznym rdzeniu musi pokonać dodatkowe przyciąganie generowane przez taki rdzeń umieszczony w silnym strumieniu magnetycznym. W rozwiązaniu zastosowanym przez Miyajimę wspornik jest podparty na trzpieniu wystającym z tylnego magnesu i dociskany do przedniego jarzma (Rys.2). Tutaj resor jest umieszczony pomiędzy cewką a przednim jarzmem. Oczywiście zaletą tego rozwiązania jest punkt podparcia wspornika, który znajduje się dokładnie w osi cewki dzięki czemu zapewnia najbardziej efektywną transformację drgań na napięcie elektryczne. Ten rodzaj zawieszenia nie powoduje dodatkowych oporów i charakteryzuje się o wiele mniejszą bezwładnością. Rdzeń cewki jest wykonany z żywicy która nie zakłóca przepływu strumienia magnetycznego i nie wprowadza dodatkowych zniekształceń.

## ODSŁUCH

### Płyty użyte do testu:

- *The Jazz Great. Reeds – Part I*, EmArcy, MG-36050, LP (mono).
- Clifford Brown and Max Roach, *Study In Brown*, EmArcy/Universal Music Japan, UCJU-9072, 180 g LP (mono).
- Deep Purple, *Perfect Stranger*, Polygram Records/Polydor K.K. Japan, 25MM 0401, LP.
- Depeche Mode, *Fragile Tension/Hole To Feed*, Mute, 12BONG42, 2 x 180 g LP.
- Frank Sinatra, *In a Wee Small Hours*, Capitol Records/EMI, 688654, 180 g LP (mono).
- Frank Sinatra, *Sinatra&Sextet: Live in Paris*, Reprise/Mobile Fidelity, MFSL 1-312, No. 238, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Frank Sinatra, *Sinatra&Strings*, Reprise/Mobile Fidelity, MFSL 1-313, No. 199, 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Frank Sinatra, *The Voice*, Columbia/Speakers Corner, CL 743, Quiex SV-P, 180 g LP (mono).
- J. S. Bach, *The Works of Johann Sebastian Bach. IX. Research Period*, Archive Production, ARC 3162, LP (mono).
- Jean-Michel Jarre, *Zoolok*, Dreyfus Disques/Polygram Canada, JAR 5, LP.
- Julie London, *Julie is her name. Vol.1*, Liberty, LRP 3006, LP (mono).
- Julie London, *Tenderly Yours*, Guest Star Recordings, G-1417, LP (mono).
- Louis Armstrong, *In Prague. Lucerna Hall 1965*, Panton, 8015 0075, LP (mono).
- Mel Tormé, *Mel Tormé Sings Shubert Alley*, Verve/Polydor K.K. Japan, KI 8212, LP.
- Mel Tormé, *Mel Tormé at the Red Hill*, Atlantic/London Records, HA-K 8021, LP (mono).
- Mel Tormé, *Mel Tormé with The Marty Paich Dek-tette*, Bethlehem Recording/London Records, LTZ-N15009, LP (mono).
- The Cult, *Electric*, Beggars Banquet/Sire, W1-25555, LP.

Japońskie wersje płyt znajdują państwo na [CD Japan](#)

### Waza

Nie mam wątpliwości, niemal żadnej wątpliwości, że wzorem dla pana Miyajimy były wkładki Ortofona z serii SPU (test SPU Synergy A [TUTAJ](#)), EMT lub coś koło tego. Pośrednio wskazuje na to dość duża siła nacisku wkładek tej japońskiej firmy (sugerowana VDF dla Wazy to 3 g), ale wystarczyło odpalić którąkolwiek płytę, żebym sobie dokładnie przypomniał, co przeżywałem ze wspomnianym Ortofonem. Waza brzmi bowiem w niebywale, ale to naprawdę niebywale koherentny sposób. Punkt ciężkości barwy jest w niej ustawiony na średnicy, nieco niżej niż zakres wokół 1 kHz. Daje to naturalne formy dla wokali. Miedzy innymi dlatego tak niepokojąco naturalnie

zabrzmiał głos Mela Tormé z płyty *Mel Tormé Sings Schubert Alley*. Niedawno tę płytę kupiłem na ebayu za równowartość 4 USD, i wczoraj wreszcie przyszła. Jest w idealnym stanie, a co więcej, okazało się, że jest to tłoczenie japońskie – to się nazywa szczęście. Znam ten krążek z CD, z japońskiej wersji, jednak to, co Waza z nią zrobiła to, jak dla mnie, mistrzostwo świata: zagrała wszystko równocześnie w ciepły i precyzyjny sposób. Głos Tormé był z przodu, miał ciepłą barwę i duży wolumen. Nie nakrywał jednak zespołu, nie dominował przekazu. A to byłoby niedobrze, to byłoby błędem i zgrzytem, bo przecież na płycie tej towarzyszy mu The Marty Paich Orchestra i jest ona równorzędnym partnerem dla artysty. W dźwięku zresztą też.

Jak pokazał odsłuch koncertu unplugged Nirvany z NY, japońska wkładka nieco „zawija” najwyższą górę i najniższy dół. Ponieważ po położeniu na talerz krwistoczerwonego krążka zespołu z Seattle i wysłuchaniu jej w spokoju, zmieniłem wkładkę z referencyjnej dla mnie [PC-1 Supreme Air Tight](#), od razu usłyszałem, to, o czym mówię. Supreme jest znacznie bardziej neutralną, bardziej liniową wkładką. Wprawdzie niemal trzykrotna różnica w cenie między Air Tighted (26 000 zł) i Miyajimą (8600 zł) spokojnie na takie zmiany pozwala, to muszę o tym wspomnieć, bo ostatecznie idzie o jak najprecyzyjniejszy opis tego, co słyszałem. Niższy bas jest w Wazie nieco mniej kontrolowany i nie tak dobrze różnicowany, jak w PC-1 Supreme. Jednak środek... Jak mówiłem, jest on nieco niżej ustawiony niż we wkładce odniesienia. Daje to więc nieco pełniejszy (subiektywnie) i bardziej nasycony dźwięk jako całości. To ostatnie to lekkie odejście od neutralności i liniowości, ale takie, które zwykle jest przyjmowane entuzjastycznie, ponieważ łagodzi różnice między poszczególnymi tłoczeniami i nie „wywala” na wierzch brudów ze średnicy.

Jak dotąd, mógłby to być w równej mierze opis Ortofona, co i Miyajimy... Punktów wspólnych jest więcej, bo w bardzo przekonujący sposób zabrzmiały z Miyajimą płyty z elektroniką (jak *Oxygen* i *Zoolook* Jarre’a) i z rockiem. Wydaje mi się jednak, że Waza lepiej różnicuje nagrania. Rzecz nie jest jakoś porażająca, można nawet przyjąć, że przy zaletach obydwu wkładek drugorzędna, ale w dłuższej perspektywie, jeśli nie chcemy się zatrzymać „tu i teraz” (nie mówię, że to źle, wprost przeciwnie – coraz częściej mam ochotę zastygnąć w przyjemnym, ciepłym, bursztynowy dźwięku w rodzaju Lebena CS-660P na zawsze), ale nie będzie to odpowiedź dla tych, którzy wierzą, że jednak trzeba iść do przodu i trzeba poprawiać dźwięk na tyle, na ile to w danym momencie możliwe. I Waza jest właśnie takim krokiem, krokiem w dobrą stronę.

Jej eliptyczna igła na pewne rzeczy nie pozwala, nie ma np. szans na tak dobrą rozdzielczość, jak ze szlifów Shibata czy innych typu „super-line”, mimo to dostajemy tu więcej informacji niż w SPU Synergy A, dla przykładu. Pewien proces homogenizacji, niewielki, ale jednak, da się dość łatwo z tego przekazu wyabstrahować, ale robione to jest znacznie subtelniej niż w Ortofonie. Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że Synergy A gra nieco „oldskulowo”, a taka PC-1 Supreme nowoczesnie. Obydwa określenia są dla mnie jak najbardziej dodatnie, „bardzo” dodatnie, z tym, że z zupełnie innej bajki. Obydwa wkładki mają charakterystyczny „sound”, eliminujący brudy i wyostrzenia, ale jednak różnice między nimi są istotne. Jeślibyśmy między tymi wyznaczyli linię, to Waza znalazłaby się nieco bliżej Ortofona, ale wcale nie obok niego. Wkładka Miyajimy jest nieco ciepła i ma mocniejszy niższy środek, jednak, jak wspomniałem, nie zlewa wszystkiego w równie przyjemny, zawsze taki sam przekaz.

Z ciekawością posłuchałem z nią płyty *In The Wee Small Hours* Franka Sinatry, właśnie wydanej na winylu 180 g przez EMI Music, wraz z dwoma innymi (*Come Dance With Me!* oraz *Come Flye With Me*). Wszystkie te krążki wytłoczono, korzystając z cyfrowych taśm-matek, przygotowanych jakiś czas temu na potrzeby nowego remasteru CD. Wszystkie trzy płyty brzmią po prostu źle. To jeden z tych przypadków, gdzie medium, jakim jest winyl poległ w starciu z błędem po drodze, przed wytłoczeniem. I nie chodzi nawet o to, że źródłem była taśma cyfrowa – bo wytłoczony z cyfrowych (24/192) taśm box The Doors jest fenomenalny, podobnie, jak płyty Kraftwerku, czy *Sounds Of The Universe* Depeche Mode, żeby daleko nie szukać. Chodzi o to, że dźwięk tych

trzech krążków Sinatry jest płaski emocjonalnie, płaski dynamicznie, pozbawiony dużej części harmonii i organiczności. Ach! Wystarczy zaraz potem posłuchać remasteru *Sinatra&Strings*, przygotowanego przez Mobile Fidelity, żeby wiedzieć, o czym mówię! Waza tę słabość tłoczeń EMI pokazała naprawdę dobrze, nie dodawała niczego na siłę. Ale... Dzięki mocniejszemu niższemu środkowi dźwięk nie był jednak tak nijaki, jak z bardziej liniowymi wkładkami. Nie było to co prawda takie uproszczenie (bo o to w gruncie rzeczy idzie), jak w Ortofonie, ale coś na rzeczy było.

Nie mówiłem o tym jeszcze, ale japońska wkładka jest bardzo dynamiczna. Może w pierwszej chwili tego nie słycać tak, jak z Air Tightem, czy wkładkami Dynavectora (np. DRT XV-1s), bo to jednak bardziej „zawieszisty” dźwięk, ale posłuchajmy dobrze wytłoczonej, dobrze nagranej płyty, jak wspomnianego Mela Tormé, ale i nowego, podwójnego maxi-singla (12”, 33 1/3 rpm) Depeche Mode *Hole To Feed/Fragile Tension*, a zobaczymy, że wszystko tam pulsuje, że uderzenie stopy jest mocne, że bas na...dziela itp. Atak dźwięku jest nieco złagodzony, no i ta, wleczona przeze mnie przez cały test, mocniejsza średnica też się ujawnia, ale nie przeszkadza to w podaniu dźwięku w dobry, mocny, wcale nie ospały sposób. I taka Waza jest. Gra w nieco ciepły sposób, ale niewymuszony i nie zawoalowany. Mocne, ciepłe wokale brzmią z lekką emfazą, nie są jednak nosowe, ani „zbyt” ciepłe. Najwyższa góra nie jest bardzo mocna i słycać ją, jakby była polana miodem (przepraszam za to porównanie, ale takie mi się nasunęło, bo właśnie otworzyłem piwo robione na miodzie). Wysokie tony nie są jednak wycofane, wcale nie – po prostu są cieplejsze i trochę bardziej okrągłe niż w bardziej rozdzielczych wkładkach. Najważniejsza jest oczywiście średnica, ale łączy się ona idealnie z mocnym, pełnym, ładnym basem. Dynamika jest znakomita, dzięki czemu dźwięk nie jest ospały, ani ciężki. Wkładka dobrze radzi sobie z gorzej utrzymanymi (rysy itp.) płytami, nie eksponując trzasków. Scena dźwiękowa jest z nią fantastyczna – dobrze różnicowana, szeroka i głęboka, z dobrym różnicowaniem planów. Znakomita wkładka o wyraźnym charakterze ale nie tak jednoznacznie „vintage”, jak – równie ciekawa – wkładka Ortofona SPU Synergy A.

## **Premium BE**

Jak mówiłem, wraz ze stereofoniczną Wazą, dystrybutor dostarczył do testu monofoniczną wkładkę Premium BE. Ponieważ to prawdziwie monofoniczny model, nie wolno z nią grać płyt stereo (z kolei z wkładkami stereofonicznymi możemy odtwarzać zarówno płyty stereofoniczne, jak i monofoniczne). Zapewne znają państwo zdjęcia japońskich systemów, gdzie zawsze króluje gramofon (albo dwa, albo trzy), a każdy z co najmniej dwoma ramionami. Choć Japończycy mają różne, dla nas dziwne, pomysły, to jednak w tym mają całkowitą słuszość: na drugim ramieniu montują bowiem wkładkę monofoniczną. Chociaż znałem tego typu wkładki, chociaż wiem, dlaczego zasada ich działania wskazuje właśnie na nie przy odtwarzaniu tego typu płyt, jednak dopiero dłuższy odsłuch Premium BE Miyajimy w moim systemie, porównanie jej z kosztującą nieco więcej wkładką tego samego producenta (Waza) otworzyło kolejną klapkę w mojej głowie. Człowiek uczy się całe życie i to był tego najlepszy dowód.

Płyty monofoniczne brzmią z tą wkładką bardziej naturalnie niż z jakąkolwiek stereofoniczną. Nie mówię, że „lepiej” w takim sensie, że wszystko jest w Premium BE „lepsze” – nie, gładkość Wazy, rozdzielczość Air Tights PC-1 Supreme były jednoznacznie „lepsze”, nie miałem co do tego wątpliwości. Przekaz budowany w trybie mono był jednak „prawdziwszy”. I nie jest to wcale sprzeczność – akurat w audio „lepszość” wcale nie oznacza „większą prawdziwość”, a to dlatego, że zbliżamy się do pewnego wyobrazonego ideału, do czegoś, co jesteśmy w stanie oddać w naszych domach, a nie całkiem do wydarzenia na żywo. I właśnie to mając na uwadze, bez chwili zawahania wybieram Premium BE jako wkładkę dającą więcej satysfakcji z odsłuchiwanym płyt mono, jako tę, która lepiej „rozumie” ten dźwięk, jako tę – to chyba najważniejsze – która zdaje się lepiej „rozumieć”, wytłoczone w winyłu, artystyczne przesłanie.

Wkładka ta ma wyższy poziom wyjściowy (0,9 mV) niż Waza i trzeba też ustawić nieco inne obciążenie – u mnie najczęściej służyłem jej z impedancją 600 Ω, ale zdarzało się też, że było to

20  $\Omega$ . Po prostu im wyższy poziom obciążenia, tym bliżej nas jest dźwięk. Barwa nieco się zmienia, ale jest to drugorzędne. A owa bliskość po prostu hipnotyzuje, ponieważ monofoniczna wkładka buduje duże, treściwe, koherentne źródła pozorne. Głosy są więc na wyciągnięcie ręki i to nie tylko z najlepszych nagrań, ale i z takich, które skreśliłem ze swojej listy. Taką płytą jest, jak wspominałem przy Wazie, *In a Wee Small Hours* Franka Sinatry, wydana ostatnio przez EMI. Powtórzę: materiał ten został zremasterowany cyfrowo i to słyhać – nie ma cienia tej intymności, jaka dają reedycje Mobile Fidelity. Ale nie z Premium BE. Ależ tam jest informacji, ależ pięknie Sinatra tu śpiewa! Wciąż wyższa średnica nie jest tak gładka, jak gdzie indziej, co akurat jest wspólnym elementem wkładki i tego tłoczenia, ale – znowu – nie ma to żadnego wpływu na to, że dźwięk jest zwyczajnie „prawdziwy”. A cudowne nagrania kantat Bacha – mój Boże! Piękny głos tuż przed nami, o mocnej barwie i głębi. Cudo! Równie ważne, jak barwa i wolumen jest to, że wkładka monofoniczna buduje kompletnie inny obraz przed nami. I nie chodzi mi tylko o instrumenty i głosy – czyli o to, co się dzieje na scenie – a w ogóle o całość tego, co jest przed nami. Ze stereofoniczną wkładką, poza centralnym dźwiękiem, jeśli dobrym, to mającym duży wolumen, a nie skurczonym i małym, mamy także swego rodzaju „fluid”, rozciągający się pomiędzy kolumnami. Na ten artefaktowy element składają się trzaski pochodzące z boków rowka, a więc trzaski „stereo”, że tak powiem oraz szum przesuwu, który generowany jest nie tylko przez ruch w pozycji wertykalnej (jak we wkładce mono), ale w wertykalnej i horyzontalnej. To oczywiście zniekształcenia, coś dodanego do muzyki, co wprawdzie przyjmowane jest przez melomanów z dobrodziejstwem inwentarza, co może nawet kreować swego rodzaju „atmosferę”, ale co jest – trzeba to jasno i mocno powiedzieć – zniekształceniem i to o bardzo wysokim poziomie. Ostatecznie słyhać go naprawdę głośno. We wkładce mono tego nie ma! Dźwięk jest niebywale czysty i mocny, a pomiędzy kolumnami nie ma rozmiękczającego „czegoś”, a jedynie muzyka, jedynie głosy, instrumenty, akustyka. Wszystko ma oczywiście tylko wymiar w głąb, jednak źródła pozorne są na tyle duże, że wydaje się, że to nagranie stereo i dopiero odezwanie się na wprost nas elementu, zwykle lokowanego w przestrzeni gdzie indziej, jak drugiego głosu w duecie, talerzy perkusji itp. przypomina, że to ostatecznie płyta monofoniczna.

Dlatego też wkładka tego typu, a Premium BE jest fantastyczna! Jest nie tyle opcjonalna, a podstawowa, jeśli tylko chcemy usłyszeć muzykę z takich płyt, jak ją słyszeli ludzie w studiu, jak powinna brzmieć, w oryginalnym artystycznym założeniu. Nie ma innej drogi do „rzeczywistości”, nawet jeśli tylko jest to rzeczywistość wykreowana.

### **Dane techniczne (wg producenta)**

#### **Waza**

Waga: 9 g

Body: Rosewood

Nacisk igły: 2,5-3,2 g (rekomendowana – 3 g)

Impedancja wewnętrzna: 16  $\Omega$

Napięcie wyjściowe: 0,23 V

Pasma przenoszenia: 20-23 kHz (-3 dB)

Compliance: 10 x 10<sup>-6</sup> cm/dyne

Igła: eliptyczna

#### **Premium BE**

Waga: 10,8 g

Body: Black Ebony

Nacisk igły: 2,0-4,5 g (rekomendowana – 3 g)

Impedancja wewnętrzna: 6  $\Omega$

Napięcie wyjściowe: 0,9 V

Pasma przenoszenia: 20-23 kHz (-3 dB)

Compliance:  $10 \times 10^{-6}$  cm/dyne  
Igła: sferyczna (0,7  $\mu\text{m}$ )